

# KURYER RZESZOWSKI

PREKUPATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miesięcznych rocznic 4 złr. 50 ct., półrocznie 8 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla samodzielnosy rocznic 5 złr., półrocznie 8 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 12 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Polara (H. Czerny) ZŁOŻENIE OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza, drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadstawki“ po 10 ct. od wiersza. — Reklamy nadejścia Redakcyi nie zwraca.

Rzeszów, 5. maja.

Gdy na horyzoncie gromadzą się czarne, brzemienne chmury, gdy po ciemnym sklepieniu niebios przelatują błyskawice, gdy wśród poświstu gwałtownego wichru grom zachuczy z oddali, — łatwo każdy poznaje, że nadchodzi burza, i każdy chroni się jak może i gdzie może; lecz nikt nie przeszkodzi, że tu i tam chmura gradem sypnie i zniszczy zbiory, że grom w strzechę ugodzi i takową ogniem zniszczy! Burza wprawdzie oczyszcza powietrze i po jej przejściu znów jasne słońce świeci na niebie, ale ileż klęsk, ile zniszczenia trzeba po każdej burzy naliczyć! — Jak w naturze od czasu do czasu jawią się niszczące, groźne burze, tak i w politycznym życiu narodów zdarzają się w pewnych odstępach czasu groźne wstrząśnienia, burze moralne, które w świecie politycznym i społecznym znaczne powodują klęski.

Czy Europa nie stoi dzisiaj w przededniu zbierającej się, groźnej burzy?!

Oto od wschodu i zachodu gromadzą się ciężkie, olśniane, gromami ciężarne chmury; wszystkie państwa zbroją się na przyspieszone tempo, wszystkie budżety uginają się pod ciężarem wydat-

ków na wojnę; cała Europa: to jeden wielki obóz, co tylko czeka pierwszego strzału, by się zaroził milionami bagnetów, tysiącami dział i wzniecić burzę, jakiej dawno ludzkość nie pamięta, burzę, która wiele zniszczy, wiele zdruzgoce i powali!

Antagonizm Niemiec i Francji zastrza się z dniem każdym; miny terrorystycznego nihilizmu w Rosji pękają jedna po drugiej, grożąc obaleniem tronu i całego społecznego porządku; na półwyspie bałkańskim haos politycznych i narodowych aspiracji, oraz intryg wewnętrznych, grozi wybuchem ogólnej zamieszki; ambitne zamiary Włoch w Afryce, niestanna, zacięta choć cicha walka Anglii z Rosją w Azji, daleki angielsko-irlandzki zatarg, pronuncyamentu hiszpańskich republikanów, włoskie „Irridente“, a przede wszystkim niestanna, jawna i podziemna praca zniszczenia zachodnich socjalistów, komunistów i anarchistów: wszystko to są groźne, złowrogie zwiastuny wielkiej burzy, która w krótkim czasie wstrząśnie naszym kontynentem.

My Polacy przetrwaliśmy niejedną burzę, były gromy srogie w nasze drzewo narodowe i zniszczyły jego koronę, burza przeto nie powinna nas zastać

nieprzygotowanych, nieświadomych, bezradnych.

Pomimo drobnych wewnętrznych nieporozumień, strzecha, pod którą nas los wraz z innymi narodowościami Austro-Węgier umieścił, dotąd najmniej na powiki ogólnej burzy może być wystawioną; jeżeli wszyscy członkowie, składający zamieszkałą pod jej ochroną rodzinę, będą czuwać nad jej bezpieczeństwem!

Pod rządem konstytucyjnej, autonomicznej Austrii jest dzisiaj zaiste miejsce dla rozdrobnionych, a przeto słabych, dla nieznacznych, więc zagrożonych żarłocznością potężnych ludów, zgromadzić się i złączyć, by odeprzeć, przetrwać i ukończy klęski zbliżającej się burzy.

Bądźmy rożumni i czujni; o ile wpływu posiadamy w monarchii, starajmy się użyć go na jej skonsolidowanie, na podniesienie jej potęgi; niech wpływ nasz podtrzymuje energicznie kierunek, który się ustalił pod obecnym rządem, kierunek równouprawnienia i uszanowania wszystkich narodowości w skład monarchii wchodzących. W stosunkach naszego kraju z bracią Rusinami bądźmy również sprawiedliwi, wyrozumiali i zgodni, a przytem wszystkim pracujemy

## RÓŻA Z TUOLUMNE

NOVELA AMERYKAŃSKA

przez

Bret-Harta.

I.

Było blisko drugiej rano; żadne już światło nie jaśniało w salonach Robinsonów, gdzie wielki bal zgromadził był tego wieczora wyborowe towarzystwo z Four-Forks; po niebie płynął księżyc, srebrząc po ciemniałe okna. Już rozpięchła się kawałkoda, która na godzinę przedtem swemi piosnkami i śmiechem mąciła ciszę leśną melancholijnych świerków. Jeden z zakochanych w pięknej Jenny, która była gwiazdą balu, puścił się galopem w kierunku zachodnim, inny w północnym, inny na wschód, inny wreszcie na południe, i przedmiot ich miłości, z galanterią odprowadzony do swego domu w Chemisal-Ridge, zabierał się do spoczynku. Dwa krzesła przy łóżku znikły już pod stosami materyi lekkiej i białej, a sama miss Jenny, nawpół okryta rozplecionymi war-

kocami koloru żyta, tylko co założyła to długie i zdobne ubranie nocne, które wszystkie kobiety czyni podobnemi do siebie. Kragle ramiona, wysmukła kibić, która na godzinę przedtem szerzyła takie zniszczenie w nogach elegantów kalifornijskich, znikły teraz, ale z draperyi, o której mowa, wychodził z jednej strony najszlachetniejszych profil, z drugiej nogi, któreby mogły służyć za model dla rzeźbiarza, jakkolwiek bynajmniej nie były mate. „W ogóle kwiaty nie podnoszą głów i nie oglądają się za mną, gdy przejdę po nich“, powiedziała raz ze zwykłą sobie otwartością do jednego ze swoich wielbieli.

Twarz „Róży z Tuolumne“ wyrażała w tej chwili spokojne zadowolenie. Podeszła ku oknu powoli, nieznacznie odsunęła firankę i rzuciła okiem na drogę. Jeździec jakiś przed domem siedział nieruchomie na koniu, widocznie zatopiony w marzeniach, które znają zakochani. Widocznie Róża nie była zakochaną, bo ruszyła ramionami, mówiąc głośno do siebie: „Doprawdy; to już bardzo śmieszne!“ Wróciła do swej toalety krokiem pewnym i śmiałym, nie nie okazując tego zakłopotania, którego doznają osoby, którym się czasem

zdarzy stąpać boso. W istocie nie od dawna była przyzwyczajoną do trzewików; byłaby bardzo zdziwioną, gdyby jej kto o trzewikach mówił cztery lata temu, gdy wyskakiwała z wagonu emigracyjnego, który się zatrzymał w Chemisal-Ridge. Była to już wówczas duża dziewczyna w bluzie perkalowej.

Niektóre z jej dzikich narowów dotychczas opierały się kulturze.

Ktoś zapukał nieśmiało do drzwi. Róża podniosła się w łóżku i z brwią zmarszczoną zapytała:

— Kto tam?

Dał się słyszeć niezrozumiały szepc w tonie przerażonym.

— Co, mój ojciec!, czy to ty?

Nowe mrugnienie, tym razem potwierdzające, ale zawsze pokorne i nieśmiałe.

Róża wstała, odsunęła zasuwkę, wróciła do łóżka i powiedziała:

— Możesz wejść.

Otworzyły się powoli drzwi, potem ukazały się w nich przygarbione plecy i posiwiała głowa człowieka, który musiał już minąć pięćdziesiątkę; następnie po ponownem wahaniu się wsunęły się do po-

nad sobą, nad moralnym i materialnym naszym ludu podźwignieniem.

Byliśmy narodem, żyjącym odrębnym życiem politycznym, ale byliśmy nim tylko u samego wierzchołka, korzenie drzewa więc osadzone były w miłym piasku, przyszła burza i z łatwością powaliła wątłe drzewo, uwiedła korona, lecz zostały korzenie; więc nam użyć grunt i utrwać, niech drzewo silne zapuści korzenie, a wnet i pień się rozrośnie i drzewo koroną pokryje. Czas nam wielki, czas oderwać na chwilę oczy od wiru i toku codziennych spraw, a rzucić czujnym okiem po horyzoncie dziejowym, by nas nadchodząca burza nie zaskoczyła rozprószonych, po pustych polach, z dala od strzech zagrożonych zniszczeniem.

Monarcha nasz, odznaczając ministra spraw zewnętrznych najwyższym orderem „złotego runa“, dał jawny i głośny wyraz uznania jego politycznej działalności — i rzeczywiście, hr. Kalnoky umiał dotąd odwrócić od monarchii groźne zwiastuny burzy i równocześnie utrzymać jej honor i stanowisko niezalężne, a wpływowe.

Pozyskawszy dla Austrii sympatyę państw bałkańskich, utrzymawszy przymierze cesarstwa niemieckiego i Włoch, przyjazny stosunek z Anglią i Turcją, zatrzymał Rosyą w jej zaborczych zapędach, pozyskał wpływ przeważny dla Austrii na półwyspie bałkańskim; idąc równorzędnie polityka ministra spraw wewnętrznych, biorąc stanowczy rozbrat z zachciankami hegemonii centralistów, polityka dążąca do zaspokojenia słuszných żądań wszystkich ludów. wchodzących w skład monarchii, dała Austrii niebywałą siłę i powagę nazewnątrz i umożliwiła zachowanie dotąd tak pożądanego pokoju.

Przed Austryą więc i w przyszłości jasna otwiera się droga: szczerą, szeroką autonomią, nawewnątrz, stanowczą postawą nazewnątrz!

W obecnej chwili zwłaszcza powinna Austrya otworzyć gościnną strzechę dla drobnych, lub pozbawionych dachu ludów, a gdyby grom miał i w tę strzechę uderzyć, to będzie więcej rąk do gaszenia pożaru. Jeżeli burza przejdzie mimo nas, tem lepiej, ale jeżeli nad naszym horyzontem zaszaleje, to dobrze będzie, gdy nas zastanie przygotowanych, niestrwożonych!

### Sprawy miejskie.

Nie załatwiony w całości program ostatniego posiedzenia Rady miejskiej, spowodował Naczelnictwo, że wyznaczyło znów na 6. b. m. posiedzenie. Nie wiemy, czy cieplejsza pora, czy brak czasu (?), czy inne względy powodują niektórych panów radnych, że nawet nie uważają za stosowne, od czasu do czasu choćby jedną godzinkę poświęcić sprawom miejskim. Jeżeli ci z pp. radnych, którzy zaledwie raz na dwa miesiące zaszczytli raczą się posiedzeń obecnością swoją, a jest takich kilku, nie uczęszczają dla braku czasu, to powinni byli, jak to jest obowiązkiem każdego prawego obywatela, już podczas wyboru oświadczyć, że dla braku czasu nie mogą przyjąć mandatu, a wtedy zastąpiliby ich inni. Jeżeli tak dalej trwać miało, to wszystko chromać będzie, bo sprawy pilne, sprawy niecierpiące zwłoki, będą leżały odłogiem, z wielką nieraz dla miasta stratą.

Pomimo, że z rozpoczęciem czekano do 7mej godziny, zebrało się tylko 19 radnych; przewodniczył, jak zwykle, dr. Zbyszewski,

a obecnym był również komisarz starostwa, p. Schutt. Po przeczytaniu protokołu zapytuje p. Niemetz, czy właścicielka domu naprzeciw magistratu, pobija z wiedzą tegoż znaczną przestrzeń dachu gontami.

Przewodniczący odpowiada, że dzieje się to z jego wiedzą, że jednak p. Brykowej, dotychczas przynajmniej, zabronić tego nie można, ponieważ przestrzeń naprawiana nie przekracza miary, dozwolonej ustawą budowniczą. Przytem wziankuje, że właścicielkę teje kamienicy skazano na grzywnę 25 złr., ponieważ nie dokonała dotychczas napraw, poleconych przez komisję, która cały dom badała.

Na porządku dziennym podanie o bezprocentową pożyczkę w kwocie 25.000 złr. u Wydziału krajowego, na przybudowanie do koszar 56 bat. obr. kraj. magazynu, 1000 metrów kwadratowych objętości, dla potrzeb pospolitego ruszenia. Całą tę sprawę przedstawił bardzo dokładnie i jasno referent dr Fechtdegen, przycem dowiedzieliśmy się, że miasto musiało na razie wynająć kilka lokalności prywatnych (kontrakt zawarto do 1. października 1888 r. w tej myśli, że do tego czasu magazyn będzie gotowym), a kosztą wynajmu tymczasowych 800 metrów kwadrat. przewyższają już o 500 złr. czynsz, jaki płaci komenda wojskowa; nadto odpowiada miasto pod względem bezpieczeństwa publicznego i bezpieczeństwa od ognia, za całą zawartość tych tymczasowych magazynów. Tej straty i tych rozmaitych niedogodności może miasto tylko wtedy uniknąć, jeżeli jak najrychlej wystawi wspomniany magazyn, do czego bardzo łatwo przyjąć może, uzyskawszy od Wydziału krajowego, ze specjalnego funduszu, przeznaczzonego na ten cel przez Sejm, bezprocentową pożyczkę, którą najdalej w lat 15, czynsz przez wojskowskę płacony zamortyzuje, a miasto stanie się bez kosztów,

koju dwie duże stopy w pantoflach. Gdy już widmo stanęło w komplecie, widmo bojaźliwe i nie pewne, jak to można było natychmiast poznać, wówczas łagodnie drzwi przykmykno i zdawało się nie wiedzieć, od czego rozpocząć rozmowę.

— Czegoż do licha chcesz o tej porze? zapytała Róża niecierpliwie.

— Już się położyła Jenny — powiedział p. Mac-Closky, patrząc z pewnym rodzajem dumy, a zarazem uszanowania na dwa krzesła i piętrzące się na nich stroje — już się położyła i rozebrała?

— Jak widzisz.

— Bez wątpienia — odrzekł p. Mac-Closky, siadając na krawędzi łóżka i podsuwając pod siebie pięty, aby jak najmniej zajmować miejsca. Po pewnem milczeniu potarł sobie brodę, brodę krótką, gęstą i twardą, która przypominała szczołkę do czyszczenia butów i zapytał dalej:

— Bawiłaś się Jenny?

— Tak, mój ojciec.

— Byli tam i oni wszyscy!

— Tak, Rance i York, i Ryder i John.

— Ach! John? — Migające oczko p. Mac-Closky usiłowało popatrzeć złośliwie

a pytając; atoli spotkawszy chłodny i spokojny wzrok córki, Mac-Closky spuścił oczy.

— Tak, był i John — powiedziała Jenny bez najmniejszego rumieńca dziewiczego, gdy przeciwnie Mac-Closky zaczerwienił się po uszy — i on mię tu odprowadził.

Zamilkła, położywszy głowę na skrzyżowanych rękach i szukając wygodniejszej pozycji na poduszce.

— Pytał mię raz jeszcze o to samo, mój ojciec i powiedziałam: dobrze. Zdaje się, że wszystko jest jak najlepiej, nieprawdaż?

To mówiąc, poprawiła nogą kołdrę. Mac-Closky zdawał się znów być pogrążony w najgłębszych rozmyśleniach.

— Bez wątpienia — powiedział wychodząc z zadumy. A po minucie dodał:

— Czy nie mogłabyś zejść na dół w tych sukniach, gdybym cię o to prosił?

I Mac-Closky znów spojrzął na dwa krzesła i potarł niespokojnie podbródek.

— Co za myśl!

— Niekoniecznie we wszystkich, nie trzeba brać wszystkich a tylko niezbe-

dne.. Widzisz, Jenny — dodał po chwili, męcząc ciągle brodę z jednej strony wytartą wskutek tego nieszczęśliwego przyzwyczajenia — Jenny — drugą ręką gładził kołdrę — oto, o co chodzi, jest tam na dole, pewien nieznamy, to jest nieznamy dla ciebie, moja droga, ale ja go znam od dawna. Przybył tu wieczorem po twoim odjeździe i czeka do godziny czwartej na dylizans. Chcę cię prosić moją córką, abyś zeszła i pomogła mi go bawić.

— A czyż...

— Zgaduję, co chcesz mi powiedzieć — przerwał ojciec podnosząc rękę, jakby dla odparcia jej słów — ale to daremne, nie można sobie dać rady z tym chłopcem. Nie chce grać w karty, whisky nie robi nań wrażenia. Zawsze go takim widziałem: niezdolny ani pić ani grać, a zatem uciążliwy dla mego otoczenia.

— A więc po cóż go tu ciągniesz — zapytała Jenny z niezadowoleniem.

Niespokojne oczy pana Mac-Closky ukryły się pod powiekami — Cóż chcesz, zbroczył z drogi, aby mi wyświadczył przysługę, a jak wiesz nie bywa tu często; inaczej nie pozwoliłbym sobie fatygować

właścicielom domu, względnie w tym wypadku, magazynu. Należy jeszcze dodać, że stósownie do ustawy obowiązującej jest wojakowski przez 25 lat płacić czynsz najmu za takie, specjalnie dla niej wystawione koszary, bez względu na to, czy je zamieszkuje, czy nie. Jednym słowem, miasto wypożyczając, nie zaciąga żadnego długu, a przychodzi „tanim kosztem“ do własnego budynku, czyli inaczej zwiększa majątek miejski. Trza również i o tem nie zapomnieć, że miasto żadną miarą nie może się uwolnić od rozporządzenia ministerstwa wojny, jeżeli to zwiększyć zamierza garnizon, a tem samem większą liczbę lokalności potrzebuje.

Pomimo tak jasnego przedstawienia sprawy ze strony p. referenta, widział się p. radny Niemetz spowodowanym, wyrazić najpierw zdziwienie, że całą tę sprawę nie przedłożono do zbadania dwóm (!) sekcjom, (które, nawiasem powiedziawszy, nie bardzo szybko referata swoje zatwierdzają, jak to słusznie jeden z radnych zauważył), a w dalszym ciągu starał się przedstawić zaciąganie bezprocentowych pożyczek na budowanie koszar, w ogóle jako bardzo niekorzystne dla miasta, motywując swoje twierdzenie także tem, że jakkolwiek możebnym jest, iż czynsz wyrówna ratom, jakie się będzie spłacać Wydziałowi krajowemu, to jednak liczne i dokładne naprawy, restauracje, itd. jakich wojakowski bezustannie domagać się będzie, przewyższą (?) czynsz najmu, a tem samem przysporzą miastu nowych strat i długów. Stawia przeto wniosek, by jeżeli już budowy zaniechać nie można, oddano całą sprawę do zbadania sekcjom: finansowej i budowniczej.

Przemawiał jeszcze w tej kwestyi dr Jabłoński, domagając się również odesłania sprawy do sekcji, jeżeliby z włoka moźębna była, gdy zaś obecny komisarz rządowy, p. Schutt, oświadczył, że już w interesie

miasta nie byłaby zwłoka wskazana, ponieważ i inne gminy starają się obecnie również o uzyskanie bezprocentowej pożyczki od Wydziału krajowego, przyjęła Rada prawie jednomyślnie wniosek Zwierzchności, za prosięjącą bowiem p. Niemetza oświadczył się tylko jeden jeszcze radny.

Do komisji budowy koszar wybrano pp.: Alsę, Geschwinda, Grünsteina, Kalinowskiego i Schotta.

W dalszym ciągu zastanawiała się Rada nad budżetem szpitalnym na r. 1887, który ma odejść do zatwierdzenia Wydziału krajowego. Z powodu przeniesienia szpitalu do nowego, o wiele większego gmachu, który o 24 łózek więcej mieć będzie (razem 100 łózek), przedstawia, budżet znacznie większą kwotę w wydatkach, niż to po inne lata bywało. By dochód mógł zrównoważyć wydatki, będzie prawdopodobnie taksa leczenia podwyższoną (dotychczas 22½ ct. za jeden dzień), jak zwykle w takich wypadkach Wydziałkrajowy rozporządza. Dochód w kwocie złr. 11-936, a rozchód 18-000 przyjęto, na czem posiedzenie o godzinie 8½ przerwano.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 7. maja.

\* **Nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy 3. maja** odbyło się tegoż dnia w kościele OO. Bernardynów, za staraniem burmistrza naszego, dra Zbyszewskiego. Pani B. odśpiewała ślicznie dwie pieśni. Niestety, współdział publicznosci naszej w nabożeństwie tem był nader nieliczny, a obojętność ogółu mieszkańców miasta naszego w święceniu narodowych wspomnień nie po raz pierwszy się objawia, jakkolwiek przynajmniej z drugiej strony, że i zawiadomienia zbyt późno zostają rozlepione.

\* **Za duszę cesarowej Anny** odbyło się dnia 4. maja w kościele farnym nabo-

żeństwo żałobne, przy współdziałaniu reprezentantów wszystkich władz.

\* **Wiadomości osobiste.** Ministerstwo spraw wewnętrznych przeniosło starostę Adolfa Hutha z Jaworowa do Jarosławia. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Henryka Filipińskiego w Czerminie, rzeczywistym nauczycielem tamtejszej szkoły etatowej, a tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Lutczy, Romualda Gutweina, rzeczywistym nauczycielem.

\* **Awans wojskowy.** W 40. pułku piechoty mianowany został kapitanem II klasy porucznik Mateusz Nowakowic, a zastępca oficera, Bartosz, podporucznikiem.

\* **Okropna burza** szłała w Rzeszowie w piątek między godziną 1szą a 2gą w południe. Gęsty grad i wichur porobił nadzwyczajne szkody, liczbę szyb powybijanych na tysiące liczyć można; wichur uszkodził wiele dachów, poobalał i połamał stuletnie drzewa; w polu nieobliczone szkody, również i drzewa owocowe wiele ucierpiały.

\* **W sprawie zarządcy szpitala.** Wydział krajowy zatwierdził reskryptem z d. 26. kwietnia b. r. L. 20838 uchwałę Rady miejskiej, mocą której zamianowano p. Bronisława Rappelta prowizorycznym zarządcą szpitala tutejszego.

\* **Konserwatorami zabytków** pomnikowych mianowani zostali pp.: ks Eustachy Sanguszko (w Gumniskach p. Tarnów) dla powiatów: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kańczuga, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów;

hr. Jan Szeptycki, na powiaty: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Lisko, Łańcut, Przemysł, Sanok.

Konserwatorom wykopalisk na powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasto, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemysł, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów, mianowany p. Karol Rogawski w Opinach p. Biecz.

Konserwatorom archiwów dla Galicyi zachodniej, prof. Bobrzyński w Krakowie.

\* **Egzamin dojrzałości** w tutejszem seminarjum nauczycielskiem odbędzie się w

ciebie. A ponieważ nic z nim nie mogłem zrobić, więc pomyślałem sobie, że ty sobie z nim dasz radę, jak dałaś z tylu innymi.

— Miss Jenny wzruszyła ramionami. — Młody jest?

— Stary, nie jest, ale wie więcej niż wielu starych.

— Czem się zajmuje?

— Niewielkimi rzeczami. Ma pieniądze w mlynie Four-Forks, wiele podróży, pisze... wiersze, jak powiadają; może denizy...

— Mac-Closky sądził, że sprawi przyjemność córce, robiąc aluzję do pewnych papierków cukierkowych, równie słodkich jak treść w nich zawarta, które jej czesto ofiarowywano. Ale odpowiedziała na to wzgardliwą minką; dla rojeń wyobraźni czuła pogardę, którą się odznaczają młode zwierzęta ludzkie, cieszące się dobrem zdrowiem.

— Jednakże, nie radzę ci mówić mu o jego poezjach. Może dwadzieścia minut temu, chcąc mu zrobić przyjemność, nakręciłem harmonikę, postawiłem przed nim flaszkę likieru i powiedziałem: „Teraz,

kolego, bądź jak u siebie w domu, i wygłoś mi to, co uważasz za swoje najznakomitsze dzieło.“ Myślałem, że się wścienknie...

— Dobrze, zejść mój ojciec — powiedziała Jenny po pewnym namyśle.

Twarz p. Mac-Closky rozpromieniła się.

— Byłaś zawsze dobrą córką — powiedział, schylając kolano, aby złożyć pocałunek na jej czole.

Jenny schwyciła go za rękę i trzymała jakiś czas w uwięzi pod badawczym wzrokiem swoich pięknych, ciemno-szarych, lecz przeźroczystych oczu.

— Ojciec — powiedziała — wszystkie dziewczęta, które były wczoraj wieczorem u Robinsonów miały kogoś, kto im towarzyszył: matkę, siostrę starszą, ciotkę, wszystkie, oprócz mnie...

Warga jej nieco drżała, pochylała głowę. — Mój dobry ojciec, gdyby też mama nie była odumarta mię w dzieciństwie... Głos jej zagął w przytłumionem łkaniu.

Tymczasem p. Mac-Closky zdawał się być bardzo zajęty rysowaniem fantastycznych deseni na łóżku. — Nie ma dziewczyny, na świecie, któraby nie oddała oj-

ca i matki, ażeby tylko być na twojem miejscu. Co się tyczy matki w szczególności, to pozwól sobie powiedzieć, moja kochana, że może ci lepiej jest bez niej.

Podniósł się nagle i ruszył ku drzwiom. We drzwiach obrócił się, uśmiechnął i zniknął, głowę naprzód za drzwi wynosząc.

Gdy Mac-Closky wrócił do salonu, już gościa nie było tam. Flaszka likieru pozostała nietknięta na stole, dwie czy trzy książki wały się po podłodze, paczka fotografii, przedstawiających najgłówniej sze widoki Sierrów rozsypaną była na sofie, jakiś dziennik i koldra meksykańska rzucone były na ziemię i wskazywały, że próbowano czytać w poziomie połozeniu. Wielkie drzwi szklane stały otworem; tędy zbieg uść musiał. Pan Mac-Closky westchnął rozpaczliwie, spojrzął na wspaniałego dywan, który kosztował w Loeremento bajeczną cenę, na meble, pokryte karmazynowym aksamitem, na wszystkie bogactwa, które równych nie miały w analach Tuolumne, a wszystkich zwiedzających przejmowały niemal bojaźliwym uszanowaniem. Tym razem nie, wywarł żadnego skutku; tyle nagromadzonego zabytku nie mogło zatrzymać nieposkro-

tym roku w czasie od 30. czerwca do 6. lipca.

\* **Koncert Chopinowski** Kółka literacko-muzycznego, już kilkakrotnie odkładany, ma się nareszcie odbyć w przyszłą sobotę 14. b. m.

\* **Państwo Skalsey**, zaszczytnie znani w kraju artyści sceny lwowskiej, zjeżdżają do Rzeszowa dnia 1. czerwca b. r. Program produkcji ich będzie nader obfity i interesujący. Wiadomość o występie państwa Skalskich z radością przyjęta została przez mieszkańców Rzeszowa i wszyscy przyjadu ich z niecierpliwością oczekujemy.

\* **Odezwa** do naszych pań i gospodyń! Wiadomo powszechnie, jak niedbale służki nasze obchodzą się z drobiem i w ogóle ze zwierzętami, na rzecz przeznaczonemi. Z targowicy niosą drób za nogi lub skrzydła, potem w domu całemi godzinami pozostawiają na ziemi skropowany, a zbijając, spełniają ten swój przykry obowiązek w sposób okrutny. Tępy nożem, którym może nawet chleba gładko ukroić nie można, szurują one po szyi drobiu, dopóki nie przetną skóry, a nie troszcząc się wcale o zarznięcie szybko i zęcznie, rzucają niedorzecznie drób na ziemię, by w śmiertelnej trwodze, w konwulsjach i męczarniach śmierci, brocząc w krwi, rzucać się po ziemi jeszcze czasu dłużej, zanim nareszcie żyć przestanie. Toż samo czynią z rybami. Tępy nożem bywają one rozpruwane, wnętrza im się wydziera, łuskę odrywa, chociaż jeszcze rzucają się, żyją.

Kuchnie nasze, to najokropniejsze mordownie zwierząt, gdzie się karygodne dręczące zwierząt codziennie praktykuje! A temu dziękemu, nieludzkiemu barbarzyństwu przyglądamy się my, przyglądają się nasze dzieci, bawiąc się nieraz „komicznymi” podrygami konającego zwierzęcia, które Bóg nam na użytek przeczynał, a które przecież także czuje i cierpi; zamiast oburzyć się na barbarzyństwo, jakie się w oczach naszych praktykuje, stoimy obojętni, a może nawet bawimy się mgłą biednego zwierzęcia!

Jeżeli służki nasze w braku oświaty i delikatnego poczucia, grzeszą niedbalstwem i dzikością w postępowaniu ze zwierzętami, to obowiązkiem naszej cywilizacji, naszego serca cała dzieje je. Obojętność z naszej strony

czyni nas współwinnymi sług, a dzikość, której milczącymi świadkami jesteśmy, mści się potem na nas samych, brutalnością sług, niesfornością, i wybrykami dzieci naszych.

Odzywamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, a mianowicie do pań i gospodyń naszych, by ściśle baczyły, jak służki obchodzą się ze zwierzętami, by nie dozwalały nadużyć, by karcży wszelkie barbarzyństwo niepotrzebne przy zabijaniu, pomnie złotych słów Ancezya:

Nie dla przysmaków zabijasz stworzenie,  
A więc po nie mocz jak szaciej wróg,  
Jeżeli przagniesz, by twoje pokwienie  
Za każdym razem błogosławił Bóg!

Z Wydziału Towarzystwa ochrony zwierząt.

Sekretarz: Przewodniczący:  
Pelo. Niemets.

\* **Z krakowskiej Izby adwokackiej.** Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło połączenie Izb adwokatów w Krakowie i Turnowie w jedną Izbę z siedzibą urzędową w Krakowie. Skutkiem tego d. 30 kwietnia nastąpiło walne zgromadzenie połączonych Izb celem ukonstytuowania nowej Izby. Przez aklamację wybrano na przewodniczącego, najstarszego wiekiem dra Zbyszewskiego, naszego burmistrza. Połączone Izby przyjęły nazwę: „Izba adwokatów w Krakowie,” uchwały regulaminu i przedsięwzięły nowe wybory. Na 81 głosujących wybrani zostali: prezydentem Izby dr Wawrzyniec Styczeń, wiceprezydentami: dr Stanisław Tokarz (Tarnów) i dr Władysław Markiewicz. Do wydziału Izby wybranym został między innymi z Rzeszowa dr R. Als; do rady dyscyplinarnej nie wybrano nikogo z Rzeszowa. Prezydentem rady dyscyplinarnej wybrany dr Władysław Lisowski, wiceprezydentami: dr Władysław Markiewicz i dr Alojzy Rybicki. Egzaminatorami do egzaminów adwokatów wybrani: dr. Roman Jakubowski, dr Faustyn Jakubowski, dr Władysław Markiewicz i dr Józef Rosenblatt. Mężami zaufania przy wymiarze podatku wybrani: dr Jan Hajdukiewicz, dr Roman Jakubowski, dr Wawrzyniec Styczeń i dr Kazimierz Szułarski. Delegatami Izby wybrano dla Rzeszowa: dra Alojzego Rybickiego; dra Roderyka Alsa i dra Samuela Reicha.

— Po ukonstytuowaniu Izby nowej nastąpił w sali strzeleckiej bankiet, w którym, wstępując, na zgromadzeniu obecni, wzięli udział. Obecna korporacja adwokacka obejmuje cały okręg sądu wyższego w Krakowie i należy do tej nowej Izby 124 adwokatów; osiadłych na przestrzeni 22.115 kwadr. kilometrów; a ludnością 2.020.249 mieszkańców.

\* **Młoda oszustka.** Pewna pani, idąc onegdaj na pocztę, zgubiła podpisany już przekaz na 10 złr.; natychmiast stali zawiadomiła o tem jednego z pp. urzędników, który też zapewnił ją, że zarządzi w tej sprawie co należy i że pieniądze w każdym razie wyplacone jej zostaną. Dnia następnego a-tuli, skoro tylko pocztę otworzono, przyszedł z przekazem owym do kasy jakiś żydowiczka, a to celem odebrania pieniędzy! Uprowadzony już urzędnik, prztrzymał piaski i jak dowiadujemy się, sprawa odnieszona została policy, która zrobiła doniesienie do sądu.

\* **Nadużycia przy rogatkach** ze strony pachołków propinacyjnych. Dochodzą nas liczne skargi na bezczelność pachołków propinacyjnych, przechodzącą już wszelką granicę i miarę. Dzisiaj, bez upoważnienia sądownego, nie wolno nawet policyi nachodzić mieszkań i robić rewizji, a p. propinator stawia po rogatkach rubasznych stróżów, którzy sobie pozwalają rewidować ubrania ludzi porządkowych, idących z miasta na przeczadkę, lub udających się w interesie do miasta, a o których nawet przypuszczać nie można, żeby wódkę przemycali. — Tego już za wiele! — propinacya propinacya i przynosi miastu dochody, a toli obywatelce miasta mają prawo żądać, by ich nie nagabywano jak złoczyńców na publicznej drodze. — Ktoś zupełnie obcy, nie znający żadnych propinacyjnych przepisów, przyjeżdża od strony Lwowa do Rzeszowa; po drodze kupił flaszkę wódki ferocuckiej dla własnego użytku; opuszcza paon, idzie ku Cyganówce, a cerber propinacyjny napada nań, rewiduje, faję i konfiskuje flaszkę; czy to jest słuszne? czy to nie oburza! Ktoś znów poszedł z żoną i dziećmi na przeczadkę za Wisłok na łonia. Wracą — wam pachołek rozpina na nim zarzutkę i szuka po kieszeniach! Na takie grubiaństwo, to dalszobóg, może i ręka zaświerzbiec! Prosimy tedy Zwierzchność gminną, by sechciała wglądając

młonego człowieka, który przechadzał się właśnie po drodze, oblanę najpiękniejszym światłem księżycy i palił cygaro. Nie wiadomo było, czy Jenny potrafi go lepiej uwięzić.

— Zależę się, że da sobie z nim radę, powiedział do siebie Mac-Closky z ufnością prawdziwie ojcowską.

Wyszedł na werandę i śledził oczyma przechadzającego się; ale ten spostrzegł go natychmiast, zbliżył się i stanął na kilka kroków przed nim.

— Jaktó? znów tu jesteś? — zawołał z przesadą w gniewie, dość komiczną. — Nie położyłeś się? Czyż cię nie prosilem, żebyś mi dał pokój? W imię wszystkiego, co jest głupie, czemu wreszcie nie przestaniesz wkoło mnie krzątać? Dylitans przechodzić będzie dopiero za półtorej godziny, czyż sądzisz, że cię będę znosił do tego czasu? No cóż! odpowiadaj! czy może spisz? Może prócz innych słabości jeszcze jesteś lunatykiem, co?... Napad nerwowego kaszlu zakończył tę dziwną apoteozę.

Gość pana Mac-Closky, mówiąc te słowa, zbliżył się nieco do niego; nawpół

oparty o werandę zwrócił ku swemu stępemu przyjacielowi twarz, w której śmiech i zły humor walczyły z sobą. Była to twarz przyjemna, zmęczona już życiem; usta drgające przy najmniejszym wzruszeniu miały zwyczajnie wzgardliwy wyraz, ale czoło otwarte było siedliskiem wyobraźni i szczerości, gdy w czarnych świecących oczach igrała złośliwa wesołość.

— No, Ridgeway, nie gniewaj się, — powiedział Mac-Closky ze swoją niewzruszoną słodyczą — szedłem spać, gdy Jenny powróciła z wesela; ponieważ nie chciało się jej spać, więc sądziłem, że możemy razem w troje ten czas spędzić.

— Bezczelny kłamco! — odparł Ridgeway; — osoba o której mówisz, wróciła jeszcze przed godziną; za dowód może służyć ten ktoś w rodzaju dzikiego, który ją tu eskortował i od tego czasu krąży dokoła domu. Wyrwał ją z łóżka, aby móżd mi naprzykrzyć się po swojemu! Cóż to za dziewczyna?

— To córka Nancy.

— Twój żony?

— Cicho — szepnął Mac Closky, kładąc rękę drżącą na ramieniu Ridgeway,

cicho! Jenny myśli, że jej matka umarła... umarła w Missouri. Pamiętaj to sobie!

Ridgeway skrzyżował ręce z oburzenia.

— Więc chcesz przez to powiedzieć, że ukryłeś przed nią historję, która każdej chwili skądinąd może dojść do niej, że nie dajesz jej wiedzieć tego, co znać powinna?... Dziś umiałaby się zastosoować do tego, tymczasem ty przez swoje milczenie kujesz własnem rękami broń, którą ktokolwiek może ją zranić niespodzianie, dziś, jutro, kto może wiedzieć kiedy?... To głupio!

Kaszel znów porwał Ridgeway, i aż łyż stanęły mu w oczach, gdy tymczasem Mac-Closky z lekka tarł sobie brodę.

— No — powiedział wreszcie ten ostatni — ale za to może tak wysoko podnosić głowę, jak ktokolwiek inny, a od dziś za miesiąc, mój drogi, poślubi najbogatszego chłopca w hrabstwie, i najdumniejszego. John Ashe nie jest człowiekiem, któryby zniósł, aby cokolwiek złego powiedziano o jego żonie, lub o kimkolwiek z jej bliskich, a zatem... Dość tego! słyszę jej kroki na schodach, już idzie!

w tę sprawę i wpłynąć na organa propinacyjne, aby nie przekraczały granic swej urojonej władzy!

\* **Pan Jan Łopatner**, adjunkt starostwa tutajszego, który, jak wiadomo, w grudniu z. r. obchodził jubileusz 40-letniej działalności urzędowej, przeniesiony został na własną prośbę, w stan stałego spoczynku. Odznaczony chlubnym uznaniem prezydium namieslnictwa, za gorliwą i pełną skuteczności służbę, uwolniony został z d. 30. kwietnia od pełnienia czynności urzędowych. Z tego powodu urządzili w tym dniu urzędnicy starostwa wieczorek pożegnalny, który wśród miłej pogadanki przeciągnął się do północy. Między uczestnikami byli także: p. Skrzywicki, wiceprezes Rady pow., tudzież p. Pańciewicz, starosta kolbuszowski, były kolega urzędowy jubilata.

Pan Łopatner, jak się dowiadujemy, pozostaje nadal w Rzeszowie, i słuszenie czyni, bo nigdzie nie znalazłby tylu szczerze życzących i poważających go, jak w Rzeszowie, gdzie wszyscy mieli sposobność poznać go, ocenić prawość charakteru i tę chętną uczynność, jaką oby wszyscy urzędnicy nasi odznaczeni się!

\* **Budka kolejowa numer 124, koło Miłocina**, spaliła się 4. b. m. od iskry, rzuczonej przez przejeżdżający pociąg.

\* **Szczepienia ospy i rewakynacji** dokonują w b. r. w powiecie tutajszym następujący lekarze:

1) Dr Bandrowski w Połomyi, Wyżnem, Czudcu (miasto i przedmieście), Babicy, Luboni, Soluncie, Baryczce, Małowce, Gwóździance, Niebylew, Jaworniku, Konieczkowie, Bliziance, Gwóźdźnicy dol. i gór. i Tyczynie.

2) Dr Barczyki w Borku starym i nowym, Brzezówce, Hyżnem, Grzegorzówce, Zabrawówce, Błędnym, Kielnarowy, Hermanowy, Błazowy, Mrowli, Bratkowicach, Budach, Stykowie, Przewrotnem, Pogwizdowie, Hucisku, Głogowie, Zabajce, Woli cichej, Lipiu i Rogoznicy.

3) Dr Drobner w Przybyszówce, Świlczy, Trzcinie, Dąbrowy, Błędnym, Woliwole, Bziance, Knaświe, Zgłobniu, Woli zgłob., Racławówce, Zwierzycy, Staroniu i Rudkach.

4) Dr Fiałkowski w Konkulówce, Białce, Lecce, Straszylu, Futomie, Piątkowy, Dylą-

gówce, Hadlach, Widaczkowie, Hucisku, Jaworniku m. i przedmieściu, jakoteż w Szklarach.

5) Dr Janocha w Zaczerniu, Jasionce, Walce, Stobierny, Wysokiej, Rudnie małej i wielkiej, Miłocinie, Staromięściu i Ruskiejwsi.

6) Dr Patryk w Nowej wsi czud., Zaborowie, Gliniku, Żarnowy, Łętowni, Tropi, Grodzisku, Dobrzeczkowie, Markuszowy, Strzyżowie m. i przedm., Gbiskach, Brzeźlanec, Godowy, Zyznowie i Lutczy.

7) Lekarz Kotter w Krasnem, Malawie, Stocinie, Pobitnem, Załężu, Trzebownisku, Nowejwsi, Terliczce, Łukawcu, Łące, Palikówce, Cierpiszu i Kraczkowy.

8) Dr Zagórski w Budziwoju, Siedliskach, Zarczycu, Lutoryzu, Niechobrzcu, Boguchwale, Drabianiance, Białej, Zalesiu, Chmielniku, Woli rafa., Matysówce i w m. Rzeszowie.

Ponieważ w ostatnich tygodniach epidemia ospy przybrała w Galicyi szurujące rozmiary, a nawet pojawiła się już w sąsiednich powiatach, przeto powinni rodzice dostawić bez wyjątku wszystkie dzieci mieszkające w terminach i w miejscach zbiornych, o jakich w swoim czasie Zwierzchności gminne zawiadomienie otrzymają. Pożądanym jest zarazem liczny udział osób starszych do rewakynacji, gdyż szczepienie chroni przed ospą tylko na 6—8 lat.

\* **Choroby nagminne** w powiecie rzeszowskim w marcu i kwietniu b. r.: Durzyca brzusna (typhus) w Łące, Stykowie i Zwierzycy (ludność 3025). Pozostała z końcem lutego 52, przybyło 77, razem leczono 129 chorych. Z tych wyzdrowiała 114, umarło 8, zostało z końcem kwietnia w Łące 7 chorych.

Innych chorób nagminnych nie sprawdzono. W Tyczynie od 3 miesięcy przydarzały się sporadyczne śmiertelne wypadki błonicy. Od kilku tygodni i ta choroba wygasła.

Między zwierzętami domowymi nie panowała w tym czasie żadna zaraza.

\* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 30. kwietnia do 6. maja przytrzymała policya miejska 32 osób, a mianowicie: za dręczenie zwierząt 3, za pijaństwo 1, za włóczęgostwo 2, ze szpitala 2, za szybki jazdę 1, za żebranie 1, za burdy uliczne 5, ze sądu po karze 11, za przekupstwo 1, przybyło szu-

pasem 3, za przekroczenie § 87, u. k. 1, za oszustwo 1 osobę.

Z tych oddano do sądu 5, aresztem ukarano w drodze policyjnej 9, grzywną 4, odszpasoვნowo 7, na wolność po odbytej karze sądowej 3, czekają na orzeczenie szpasoვნowo 4 osoby.

\* **Zwłoki żandarma** Bazyliedesa, który przed kilku tygodniami w Łącucie zaginął bez śladu, znaleziono w Wiśloczysku koło Łącucia. Śledztwo w toku.

\* **Przerwana zabawa.** W listopadzie przeszłego roku, w Pławiu, w domu Walentego Gołczaka odbywała się prywatna zabawa. Wójt Józef Trafiński rozgniewany, że zabawę tę bez jego zezwolenia urządzono, udał się ze swym sztabem, składającym się z podwójciego i policjanta gminnego, do Gołczaka i urzędownie zabronił grania. I rzeczywiście muzyka ucichła. Wójt odszedł do karczmy; i tam przy piwie radzono do 1. w nocy. O pierwszej dają znać powtownie wójtowi, że muzyka gra. Uduje się więc znowu na miejsce i zakazuje grać. Lecz drugim razem nie poszło już tak łatwo, bawiaczy się nie mieli wcale ochoty do usfuchania rozkazu, a gdy pan wójt nalegał, zgassono światła i zabrano się na serwo do pana wójta i jego asysty. Walenty Gołczak złamał policjantowi Stecowi prawą kość łokciową. Jeden ze sztabu wójta schronił się zaraz pod łóżko, ale czynnie przy całym zajściu oczy niewiast obecnych wykryły go tam; wyciągniony dostał swoją porcję, lecz ponieważ bardzo się prosił, więc zadano mu tylko lekkie uszkodzenie. Ponieważ w całej tej bitce skrzypee zostały potraskane, przeto rozkazano zapłacić wójtowi 3 złr., a jako fant zabrano mu kozuch.

Pan wójt radni udali się do karczmy i tam „zrobili pisanie” do żandarmeryi, która wkrótce przybyła na miejsce czynu i 6 sprawców przaresztowała. Przed kilku dniami odbyła się rozprawa główna przed trybunałem tutajszym i Walenty Gołczak uznany został winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i skazanym na 1 rok ciężkiego więzienia; uczestnikom wymierzono karę kilkumiesięcznego więzienia.

Kozusnięte franki drzwi szklanych nie mogły nie piękniejszego ująć w swoje ramy od tej świeżej i promieniącej postaci. Ubrała się popieszenie ale z wrodzonym gustem kobiety, która wie, co stanowi jej piękność. Mac Closky przedstawił młodą parę wzajem sobie, przedstawił krótko i bez wielkich ceregielów. Przypuszczam, że Ridgeway, wyszedłszy z pierwszego olśnienia, rozmawiał z wielką przyjemnością; dziwnem mu się jednak zdawało, że się znalazł o godzinie drugiej rano obok tej dziewczyny, pysznej jak marnurowa bogini, a zarazem nawiwej, jak Małgorzata Goethego. Co się tyczy miss Jenny, która od dzieciństwa nie dostrzegła w mężczyznach innej wyższości, jak siła fizyczna, miss Jenny była w początku nieco zdziwiona, niemal przestraszona tą nową potęgą intelektualną, ukrytą w powłoce delikatnej, prawie wątłej, ale zresztą pełnej elegancji i sympatycznej. Ale prędko zapal ją ogarnął i gotowa była chętnie rzucić do nóg swego nowego, bożyszca mniej szlachetne fetysze przeszłości. Jest to postępowanie właściwe jej płci. Kult jej dla rozumu zaszedł tak daleko, że z niewysłowionem

uniesieniem, pomimo iż nie prozona, wypowiedziała się przed tą wyższą istotą, myślącą, zgadującą, umiejącą rozumieć. W pół godziny potem Ridgeway znalazł wszystkie ważniejsze wypadki, wszystkie tajemnice jej życia, a nawet wszystkie sny, z wyjątkiem jednego.

Mac-Closky, spostrzegłszy, że młoda para jest w jaknajprzejrzajniejszym i jaknajrozmowniejszym usposobieniu, spokojnie poszedł spać. Była to czarowna chwila; dla miss Jenny rozmowa miała nowość; oddawała się jej zatem z większą nawiwością, niż towarzysz, który, rozumie się, lepiej wiedział o nieuniknionych następstwach podobnych sytuacyi. Ridgeway, ręczę za to, nie miał wcale zamiaru umięgać się do niej; zdawało mu się, że kocha gdzieindziej, i wyrzucałby sobie najmniejszą zdradę; ale jak prawie wszyscy poeci był wierniejszym w zasadzie, niżeli w czynie. Nader wybujałe pojęcie o doskonałości kobiecej łączyło się w nim z ognistym temperamentem, który pozwalał mu upatrywać swój ideał w każdej nowej postaci; nie wykluczało to zadziwiającej świeżości wrażeń, daleko niebezpieczniejszej od galanteryi zwykłego eleganta.

Ta nieśmiertelna dziewiczość serca zjednywała dlań najłepsze z kobiet, pociągane ku niemu instynktem jakby macierzyńskiej opieki. Nie dać zbłąkać się tej pięknej duszy, oto była wymówka tych szlachetnych ofiar. Jenny bezwątpienia doznała tego nieuniknionego wpływu, gdy ofiarowała się przeprowadzić go aż do rozstajnej drogi, którą przechodził dylizans. Noc była magicznie piękna. Czyż można się dziwić, że szli powoli po drodze posrebrzonej księtycem? Z talem wchodził na mały wzgórek, na szczycie którego mieli się rozstać, i przybywszy wreszcie do ostatniego punktu, nie mieli siły przemówić do siebie słowa. Byli sami. Żadnego szmeru, żadnego tchnienia nawet, ani na dole, ani na niebiosach; wolno im było myśleć, że są jedyną parą na świecie, dla której stworzone zostały te wszystkie blaski i przepychy nieba i ziemi. Widząc to, zwrócili się ku sobie, popchnięci instynktem nagłym, nieodpartym, ich ręce złączyły się, a potem ich usta w długim pocałunku ..

(C. d. n.)

## TEATR LASOCKIEGO.

W ubiegłym tygodniu grano: w sobotę „Noc i Poranek“, w niedzielę „Boccaccio“, w poniedziałek „Baron Cygański“, w wtorek „Trzeci Maj“, w czwartek „Fatiniec“. Nie można zaprzeczyć, że dyrekcyja dokłada wszelkich sił, by publiczność zadowoloniła, mamy więc nadzieję, że i publiczność nadzwyczajnie uczęszczaniem przyjdzie dyrekcyi w pomoc i umożliwi zamienienie jej dobrych chęci w czyn!

„Noc i poranek“ grano wcale dobrze; z przyjemnością skonstatować musimy, że operetki, odegrane przez towarzystwo pana Lasockiego w ostatnich dniach, zadowoloniły w zupełności publiczność. „Boccaccio“, jak pierwszy tak i drugim razem wypadł zadowalniająco, publiczność oklaskiwała pannę Bărădy w roli „Fiametty“, panią Stanisławską w roli „Boccaccia“. Pani Stanisławską w roli „Boccaccia“ była niezrównana, bo niezrównana rzeczywiście jest jej swoboda, naturalność, humor, werwa; wszelka krytyka gry jej zbytęzną jest wobec tego, że artystka ta nie pierwszy już raz wywiązuje się tak chlubnie ze swego zadania. Również podobną siłą p. Różycki, który śpiewał i grał niagnanie, jakoteż zawsze pełen humoru, doskonały artysta p. Janusz. W „Baronie Cygańskim“, pop. Skalskim objął rolę p. Lelewicz; trudne więc miał zadanie: dorównać temu artyście sceny stołecznej, a jednak wyszedł zwycięsko, pomimo, że głos jego słaby; braki głosu uzupełniła gra pełna werwy i należytego zrozumienia przedstawianego charakteru. Panna Bărădy w roli cyganki wyglądała ślicznie, śpiew jej poprawny, głos miły, gra byłaby znakomitą, radzimy tylko trochę więcej śmiałości i pewności siebie. Artystka ta posiada wszelkie warunki wielkiego powodzenia na każdej scenie, przy pracy osiągnie je niewątpliwie, dziś już jest ona ulubienicą publiczności naszej, która nie szczędi jej zaśluzonych oklasków i chętnie spieszy do teatru, gdy nazwisko jej wyczyta na afiszach.

„Fatiniec“, odegrana w czwartek, wypadła bardzo dobrze. Pani Romanowska, świeżo zeangażowana śpiewaczka, debiutowała po raz pierwszy u nas w roli księżny Lidyi i przyjęta została zasłużonym uznaniem ze strony publiczności. Gra zdradza rutynę, głos wysoki, umiejętnie kierowany, przyjmujemy, słowem pani Romanowska jest bardzo pożądaną akwizycją, i obok panny Bărădy zapewni operetkę Lasockiego pewne powodzenie. Panna Rawka jest bardzo dobrą, sympatyczną i rutynowaną artystką, podobiała się bardzo w roli kadetki Dymitra, powinna jednak dolożyć starania, by pozbyć się „manier“, które mogłyby być przeszkodą w dalszej jej karierze scenicznej; wymienimy tu kilka, jak rażące chwytanie powietrza ustami przed każdym przemówieniem, zwracanie wzroku na sufit, i t. p. Na uwagę zasługuje także znakomita pod każdym względem gra p. Janusza w roli Kałczugowa; pana Lelewicza, niemniej także pana Różyckiego, który w roli „Juliusza Eisela“ był cośkolwiek rozstrągnięty, ale wywiązał się z niej zrestą ku zupełnemu zadowoleniu publiczności.

Za „Trzeci Maj“ należy się uznanie dyrekcyi, iż nie zapomniała o tej tak doniosłej historycznej dacie narodowej, lecz publiczności godziło się wytknąć, że jest za obojętną dla chlubnych pamiątek narodowych. Na Bogal! więcej szapu, bo zamarnie!

Jutro w niedzielę, 8. b. m., na dochód u-talentowanej artystki naszej sceny, pani Stanisławskiej Zofii Stanisławskiej (Lasockiej) odegrana zostanie w pięknym przekładzie panny Barszcrowskiej, najnowsza komedia w 3 aktach Valabreque'a, p. t. „Szczęście mał-

żeńskie“, ciesząca się nie tylko na wszystkich europejskich scenach, lecz i na amerykańskich nadzwyczajnym powodzeniem. — Komedia powyższa z szeregu innych wyróżnia się zarówno niezrównanym humorem jak i moralną tendencją. *Kuryer Luowski i Warszawski*, zdając sprawozdania ze „Szczęścia małżeńskiego“, zaczynają od słów: „Bawiono się wybornie, śmiano do rozpuku, a klaskano do umęczenia!“

Jesteśmy przekonani, że i nasza publiczność tłumnie pospieszy, by poznać utwór powyższy, a zarazem aby zadokumentować swoją sympatję jutrzejszy beneficjencie i solenizantce, Stanisławie, która też sumienną swą pracą w zupełności na takową zasłużyła.

Z nowości przygotowała pan Lasocki: „Szumi Merica“ Urbańskiego, przedstawianą obecnie z wielkim powodzeniem we Lwowie.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

### NADEŚLANE.

#### Przeciw bólowi zębów

wszelkiego rodzaju, jakoteż przeciw wszelkim chorobom ust i zębów w ogóle jest sławna **Woda Anatomiczna do Ust**

**Dra J. G. Poppa,**

c. k. nadwornego dentysty we Wiedniu,

najskuteczniejszym i nieprześcignionym w skutkach środkom w połączeniu z pastą lub proszkiem do zębów, i utrzymaniu zawsze zdrowe i piękne zęby; co koniecznym jest, by mieć zdrowy łożyszek. 138 6-30

Dra Poppa plomba do zębów jest najlepszą do wypełnienia dziurawych zębów. Cena 1 złf.

Dra Poppa mydło złotowe jest najlepszym środkiem do upiększenia cery, jak niemniej przeciw wszelkim chorobom skórnym. Cena 30 ct.

Sławne to specjalności utrzymują na składzie: w Rzeszowie: apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaiter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w Białym: apt. A. Brzeź; w Brzostku: apt. F. Zieniewicz; w Urynowie: apt. F. Baraniecki, następcę; w Głogowie: apt. J. Burs; w Jarosławiu: apt. V. Bohm i apt. L. Wiślicki; w Kałczugie: apt. H. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łancucie: apt. M. Szulc; w Nisku: apt. B. Dembiński; w Pilźnie: apt. Z. Czajka; w Przeworsku: apt. F. Switalaki; w Radomyślu: apt. J. Mnałowski i apt. S. Salewski; w Ropczycach: apt. M. Żymirski; w Rozwadowie: apt. J. Czarniecki; w Spidyszowie: apt. J. Miżerski; w Sokolowie: apt. J. Danczak; w Strzyżowie: apt. W. Zajczkowski; w Tyczynie: apt. A. Rozejowski; w Ulanowie: apt. J. Wronski; w Żolym: apt. W. Podgórski.

## Dział Ekonomiczny.

\* **Wystawa krajowa.** Komitet Wystawy krajowej, nie będąc w stanie działania swego na cały kraj roznosić, powołał do pomocy współpracowników we wszystkich częściach kraju. Byłoby pożądanem, aby delegaci w każdym z powiatów porozumieli się między sobą co do planu działania, taka bowiem organizacja zapewnić może doniosły skutek dla Wystawy, na której udaniu się zależy całemu krajowi. Wskazówka ta nie przeszkadza bynajmniej energicznej indywidualnej działalności, owszem, komitet pragnie takiej działalności, bo ona po wspólnym porozumieniu się jest konieczną, a zawięzną tam, gdzie wspólna akcja obmyślać się nie da. Na powiaty tutejszych stron mianowani zostali:

W Brzozowie pp.: Skrzyński Zdzisław, Obst Jan, Urbański Mieczysław, Dydyński Kanty, Bąk Marcin.

W Jarosławiu pp.: Ustrzycki Włodzimir, Bartoszewski Karol, Frommel Juliusz, Kraft Aleksander, Czyżyński Ludwik, Bobus Henryk, ks. Pastor Leon.

W Kolbuszowej pp.: hr. Tyszkiewicz Zdzisław, Kozłowiecki Czesław, ks. Rucza Ludwik, Winiarski Józef.

W Łańcucie pp.: hr. Scipio Karol, CetnarSKI Jan.

W Mielcu pp.: hr. Tarnowski Jan, Sękowski Stefan, hr. Rey Mieczysław, Żurowski Władysław, Futowski.

W Nisku pp.: Horodyński Bogusław, hr. Hompesch-Bokhem Ferdynand.

W Ropczycach pp.: Klüger Bolesław, Pieniżek, Wojciechowski Romuald.

W Rzeszowie pp.: dr Rybicki Alojzy, Jędrzejowicz Stanisław, Straszewski Henryk, Schaiter Ludwig, Fröhlich, Holzer Izaak, Peler Jan Andrzej, Doliński Kazimierz.

W Tarnobrzegu pp.: Dolański Henryk, Horoch Tadeusz, Kurzwil Franciszek Ksawery, Horodyński Zbigniew.

Nadto delegatami dla miasteczek: Dębica: p. Augustynowicz. Kałczuga: p. Kellermann Józef, Radymno: ks. Leon Pastor, Radomyśl p. Konstanty Lipowski.

Ceny rozumieją się za 100 kilo			
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pszonica	8.60 do 8.70	9 — do 9 60	8.30 do 8.95
Żyto	6. — do 6.25	5.50 do 6.75	5.30 do 5.75
Jęczmień	5. — do 6. —	5. — do 6.25	4. — do 7. —
Owies	4.50 do 5. —	5.25 do 5.50	3.80 do 4.00
Konicza	30. — do 32. —	— do —	28. — do 44. —
Rzepak	9. — do 9.50	— do —	— do —
Groch	6.50 do 7. —	— do —	4.75 do 7. —
Wyka	5.50 do 6. —	— do —	3.80 do 4.50
Chmiel	— do —	— do —	3. — do 30. —
Okowita	— do —	— do —	23.75 do 24.25

Doniesienie p. H. Kohna w Rzeszowie. W piątek dnia 1. b. m. płacono za 100 klg. masła 70 zł., za kopę jni 98 ct.

## Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Przychodzą do Rzeszowa:

Z Krakowa: osobowy popieszny mieszany Kraków, odjazd 10-46 rano 9-26 wiecz. 10-57 wiecz. Rzeszów, przyjazd 3-25 po poł. 1-05 w nocy 4-32 rano

Lokalny z Krakowa ) Kraków, odjazd 6-12 rano  
Rzeszów, przyj. 12-07 w poł

Ze Lwowa: osobowy mieszany popieszny Lwów, odjazd 3-50 rano 4-30 po poł. 10-24 wiecz. Rzeszów, przyjazd 8-58 rano 11-04 w nocy 2-53 w nocy

Lokalny z Lwowa ) Lwów, odjazd 7-50 rano.  
Rzeszów, przyj. 2-22 po południu.

UWAGA: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galic. Karola-Ludwika obliczone podług zegaru paszerskiego, t. j. o 13 minut później od niastowego.

## OGŁOSZENIA.

### Kto się waha.

Jaki środek ma wybrać przeciwko swemu cierpieniu ze wszystkich w gazetach zachwalanych, ten niechaj napisze po polsku kartę korespondencyjną do „Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig“ w której niechaj żąda broszury „Przyjaciel chorych“! W pomienionej książeczce opisane są obszernie najłepsze i najpewniejsze środki domowe (medykamenty) i załączone dla objaśnienia

### Świadcstwa chorych.

Te świadcstwa świadczą najwymowniej, iż bardzo często pojedynczy środek domowy wystarcza do wyleczenia choroby, której się mogły zdawać nieuleczalnymi. Gdy chory rozporządza właściwym środkiem, wtedy można oczekiwać wyzdrowienia nawet w ciężkiej słabości i dla tego niechaj żaden chory nie zaniedbuje zamówić sobie „Przyjaciela chorych“! Za pomocą tej książeczki, która wcale nie to zastępuje, aby ją przeczytać, może każdy bardzo łatwo zrobić właściwy wybór. Zamawiający broszurki nie poniesie żadnych wydatków na przesyłkę.

Zmiana lokalu.

153 2-3

**WYRĄB MIĘSA WOŁOWEGO**

Antoniego Opolskiego

przeniesiony został od 1. maja z ulicy Pańskiej

do domu p. Pinka koło „Luftmaszyny“.

W ZAKŁADZIE

Wyrobow Kamieniarskich i Rzeźbiarskich

**Adolfa Hochstima**

Kraków, ul. Floryańska 1. 38,

znajduje się ciągle wielki zapas gotowych pomników z marmuru granitu, syenitu i piaskowca, kolumnów marmurowych, kolumn salonowych, figur gipsowych i terrakotowych, umywalki i płyt marmurowych, posadzek itp. 23 8450

**Groby Familijne**

wykonywa podług własnych lub nadesłanych projektów.



Nowość!

Najlepszym i najtańszym  
**ZEGARKIEM KIESZONKOWYM**  
na świecie

jest przeźrennie wykonany remontoarowy zegarek kieszonkowy z najlepszego srebra niklowego, z płaskim szkłem, mechanicznym urządzeniem skazówek, dobrze uregulowany, białej jak ze srebra prawdziwego zfr. 6.50, albo pięknie pozłacany nie do odróżnienia od prawdziwego złota zfr. 7.50, najmniejże damskie, nadzwyczaj eleganckie. zfr. 8.50 i zfr. 9.50

**Remontoarowy zegar pendułowy**

3.50



3.50

10-letnia gwarancja za światło cyferblatu.

2-letnia gwarancja za regularny chód zegara.

Zegar ten, premiowany dziesięcioma: złotym, srebrnym i brązowymi medalami, umieszczony jest w ozdobnym pudrze metalowem, z patentowanym płaskim cyferblatem szklanym, który ma już endowując własność, że w ciemnej nocy sam świeci jak kieliszec. 12 11-12

Nadto jest tenże zaopatrzony w dzwonkowy aparat budzikowy, który usławniony być może na każdą godzinę, ma dwa brązowe ciężarki, a ponieważ cena, wliczając opakowanie w skrzynce drewnianej, wynosi tylko zfr. 3.50, wyraźnie zfr. 50 ct., każdemu łatwo nabyć ten znakomity, trwały zegar, który zarazem jest ozdobą każdego mieszkania.

Pracownia za poprzednim nadesłaniem gotówki lub za zaliczką,

Adres: Uhren-Fabrik IG. WEISS, Wien, II., Tempelgasse Nr. 6 1/2

**Leczenie chorób płuc.**

Tuberkuly (suchoty, wycieczenie), astma, chroniczny katar bronchialny itp., lecz się przez gazową

**EXHALACYE** (zapomocą iniekcji rektalnej).

Powyższą metodę osiągnięto całkowicie najwyższy i prawie niezdołbyty ideał lekarzy. O zadziwiających, a zbawianych skutkach tej kuracyi świadczą następujące opinie profesorów najznakomitszych, stresszonych tutaj w krótkości, lecz prawie dosłownie. To samo potwierdziły czasopiisma medyczne krajowe i zagraniczne:

„Często już po 3-dniowej gazowej exhalacyi, zapomocą rektalnej iniekcji, znika kaszel, biegma, febra i poty. Waga ciała zwiększa się tygodniowo od 1/2 do 1 kilo. Chorzy przychodzą zupełnie do zdrowia i może oddać się najbardziej wyciągającym zajęciom“.

„Przy astmie w 1/2 godziny po exhalacyi następuje brak oddechu. Przy dalszej kuracyi ataki całkowicie się usuwają“. Nawet przy gruźlicznem zajęciu wiązadeł kraniowych, po 2 do 3 tygodniach gazowej exhalacyi następuje wyleczenie, chociaż połowa płuc była zepsuta. Wskutek gazowej exhalacyi 30 pacyentów w ostatnim stopniu tuberkulów wyzdrowiało.

Jak w największych szpitalach świata tak w c. k. wiedeńskim szpitalu powszechnym gąsowa exhalacya ma zastosowanie. Świadcetwa wyleczonych można przejrzeć.

C. k. uprz. gazowy aparat exhalacyjny (Rectal-Injector), kompletny, z aparatem do wyrabiania gazu, z przepięciem użycia dla lekarzy i dla własnego używania przez chorych, sprzedaje 154 2-50

**Dr Karol Altmann, Wien VII., Mariahilferstrasse 80,** po zfr. 8 gotówką i 30 ct. za opakowanie, lub za zaliczką. — Kuracya nie jest ani przykrą, ani trudną.

Odnaszony Medalem państwowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie 1881 r., Medalem srebrnym na Wystawie ogrodniczej we Wiedniu 1883 r. i Medalem z r. 1885 na Wystawie ogrodniczej w Hietzingu przy Wiedniu

**Zakład Ogrodniczo-Handlowy**

**JAKOBA TENGLERA**

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej, Nr 52,

wydał i przesyła na żądanie franko

Rok 1887

**CENNIK**

Rocznik dziesiąty

nasion jarzynnych, kwiatowych, traw pastewnych i ozdobnych, drzew, krzewów ozdobnych i owocowych, wysadków roślinnych, kwiatów doniczkowych, nowo-holenderskich cieplarnianych palm, róż itp. 20 9-10

**VAN HOUTENA**

**CZyste KAKAO**

uznane jest ogólnie

jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej wydatności jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak tańsze niż inne podobne wyroby; a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem szczególniejszym i łatwym strawnym, przeto rzeczywiście kosztuje znacznie mniej. 144 4-12

Do nabycia w większych aptekach, składach aptecznych, handlach jakości, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru.

Dostać można w Rzeszowie w handlu J. Schaittra i Spółki i w apt. A. Karpińskiego.

Nowo urządzone ogród handlowy nasion i jarzyn wszelkiego rodzaju

**Wojciecha Madeja**

ogrodnika w Budach, poczta Głogów,

poleca właścicielom dóbr, miłośnikom kwiatów i jarzyn warzywanych następujące artykuły:

- 1 kopa karsziolów, wczesnych i późnych, 30 ct.
- „ kapusty włoskiej, wczesnej 12 szt.
- „ późnej, 80 ct.
- „ kapusty brukselskiej 10 ct.
- „ kalarepy, wczes. i późnej, 8 ct.
- „ brukwi, jako sparagi, 10 ct.
- „ brukwi stołowej, 10 ct.
- „ buraków ćwikłowych i pastewnych 6 ct.
- „ anjoty, jako sparagi, 10 ct.
- „ anjoty głównej, nowej, 8 ct.
- „ endywii, drobny mech, 10 ct.
- „ jarmużu zimowego 8 ct.
- „ jarmużu, jako karsziolów, 12 ct.
- „ selerów nowych, obrz., 10 ct.
- „ cebuli nowej obrz., flance 10 ct.
- „ porów letnich obrz. 10 ct.
- „ papryki czerwonej 50 ct.
- „ pomidorów czerwonych 50 ct.
- 1/2 kilo bobu obrz. 30 ct.
- „ fasoli sparagowej, najl., 30 ct.
- „ fasoli pieśnej, francuskiej 25 ct.
- „ Wytylnić się będą aż do połowy czerwca b. r.
- Róż remontantny, 2-letnie, franc. 1 szt.
- „ wysokopieona 1 szt. 10 ct.
- „ malwy, najpiękniejszej, 60 ct.
- 1 szt. krzewistej 40 ct.
- „ mieszcznej 30 ct.
- 12 szt. fuksyj pełnych franc. 50 ct.
- „ pelargonij pełnych 40 ct.
- „ pelargonij pełnych 40 ct.
- „ petonij pełnych, dotąd nieznanych 30 ct.
- „ Verbenow w 12 gat. 30 ct.
- „ Viola, bratki, pensé, kwiat wysoki 10 cm., 20 ct.
- „ Viola mieszane 10 ct.
- „ gobelji 8 ct.
- „ gaztanów 40 ct.
- „ goździków 10 ct.
- „ goździków wazonowych 50 ct.
- „ Scabiosa major 12 ct.
- „ rycynusów 40 ct.
- „ cynij 10 ct.
- „ lewkonij pełnych, w 12 kolorach 40 ct. — cały sortyment, w 50 kolorach, 1 szt.
- „ roślin pracujących 30 ct.
- „ roślin liściowych 20 ct.
- „ kwiatów alpejskich 50 ct.
- 22 szt. kwiatów z liściemi kolor. 1 szt.
- 50 szt. kwiatów różnych letnich 20 ct.
- „ cały sortyment kwiatów 2 szt.
- „ cały sortyment jarzyn 2 szt.

Upraszam zażądać wspomnianych wyżej roślin i przekonać się, że u mnie są najtańsze i najlepszej jakości. — Stanowcy Publiczność z bliższych i dalszych okolic uprzejmie zapraszam, aby raczyła mój zakład ogrodniczy liczenie odwiedzać. 149 2-10

**! Po cenach najumiarkowańszych !**

Polecam świeży transport **kapeluszy filcowych** najnowszych fasonów. — Wielki wybór **bielizny męskiej**, koszule w dobrym gatunku od 1.20 do 2.50, oraz **oryginała bielizna profesora Dra Jägera** — **Koźnierzyki** najmodniejszych fasonów. — **Skarpetki** wełniane, bawełniane, niciane i filde cose. — **Rękawiczki** damskie i męskie. — **Krawatki męskie** w najgustowniejszych kolorach i fasonach. — **Perfumerye** z pierwszorzędných fabryk krajowych i zagranicznych. — **Pudry**, ocy, kremy, pasty, mydła itd. k.d., oraz wszelkie przybory toaletowe. — **Skład wyrobów ze srebra chińskiego „Christofa”** po cenach fabrycznych. — **Wielki skład haftów** zaczętych i gotowych. — **Najlepsza włóczka brukselska** po 8 ent. za dekagr. we wszystkich kolorach, oraz **wszelkie przybory do szycia, haftu i krawieczyzny** w najlepszym gatunku w handlu

**JANA KREMPY w Jarosławiu.**

Cenniki na żądanie franco i gratis.

**IZYDOR WOHL**  
17 ulica Sykietuska l. 6 11-7

**WELWOWIE**  
poleca Stan. P. T. Publiczności  
swoją **WYŁĄCZNY** skład

**HERBATY**  
**ROSSYJSKIEJ.**

Kawow. donk. czarua	1/2 kilo	1.80
Suzong. wybormn	"	1.80
napojan	"	2.30
Melange, karawowa	"	3.20
Pe-czu Ju	"	4.60
„ III.	"	6.40
„ I.	"	2.40
„ II.	"	3.75
„ III.	"	3.60
„ IV.	"	1.80
„ V.	"	2.50

Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.  
Opakowanie franco, kupcom rabat.

**Dla wygody**  
pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i Przedsiębiorców budowy

utrzymuje ciągle wielki, dobrze asortowany skład

**RUR STEINGUTOWYCH**  
(kamienkowych) do kazałów, wychodów itp.  
które sprzedaje po cenach fabrycznych.

**Adolf Hochstim** 22 8-30  
skład wyrobów kamieniarskich i materiałów budowlanych.  
Kraków, ul. Floryańska, 138.

**Druki**  
dla Zarządów dróg gminnych,

według Instrukcyi rachunkowej, wydanej przez Radę Wydziału krajowego po myśli § 25. ustawy z 7. lipca 1885, Nr 39 Dz. ust. i rozp. krajowych — jako to:

Spis obowiązkanych do prestacyi, Preliminarz, Dziennik kasowy, Kwitaryusz sznurowy uiszczenia prestacyi, Kwitaryusz innych przychodów, Asygnataryusz sznurowy, Pamiętnik drogowy, Zamknięcie rachunku, na dobrym papierze

**Libra (25 ark.) 40 ent.**  
wygotowała i poleca Stanownym Związkiem gminnym **Drukarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie.**

**Marsz Żałobny**  
na fortepian,  
poświęcony cieciami ś. p.

**J. I. Kraszewskiego**  
układu *A. Wrońskiego*

nabyć można w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.  
Cena 50 ct.

**Dra A. BERGERA**  
nowy poradek w stabskościach pęciowych i skórnych, trzecie wydanie Do nabycia u autora za 1 złr. za zaliczką wrz. z opak. 1 złr. 20 ct. Także leczenie listowicie pod dyskretyą, oraz 1 leki. 216 33-2  
Ord. domowa od 3—5 po południu.  
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

**MATTONIEGO**  
**GISSHÜBLER**  
najobficiej  
alkalozna woda mineralna

**SZCZAWIOWA**  
napój orzeźwiający stółowy,  
skuteczny bardzo na kaszel, w chorobach szyl, katarach żołądka i pecherza,  
jak również 148 2-7

**INNE WODY MINERALNE**  
otrzymał i poleca łaskawym względem handel

**J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie.**

świeże wody mineralne

tego-rocznego nalewania.

**Słynna po całym świecie higieniczna wystawa w Berlinie,**  
która przed kilku laty obdarzyła i ulepszyła wielkie pole powszechnej opieki zdrowia, oraz pomniejsza pole dyetetyki domowej wielu godnymi uznania preparatami, zwróciła uwagę świata uczonnego po raz pierwszy na szczególnie pierwsiastki w formie suchej konserwowane. Z tych wymienić się tu tylko kilka, mianowicie **carne pura** albo preparaty z mięsa sproszkowanego, które pod najrozmaitszą formę, jak biskopki, czekolada itp. weszły tam po raz pierwszy w handel. Pierwszym wielkim badaczem, który tak ten przedmiot, jak i kilka innych niemniej praktycznych i ważnych świata uczonnemu przedstawił, był **Liebig**. Medycyno-dyetyczne środki pożywienia, pierwotnie według jego przepisu przetrzbiane i w gorzej parze zasuszone, jak **suchy ekstrakt stółowy i ekstrakt leguminy**, szczególnie pozytywne jako środki odżywcące i wzmacniające dla dzieci i słabych rekonwalescentów, przedstawiają się oku pod formą ziarnistego proszku. Są one, co właśnie jest głównem zadaniem preparatów, wyrabianych w pracowni aptekarskiej **F. Schmidla w Cieplicach**, absolutnie łatwo rozpoznawalne: a dla swego stanu suchego, dają się napewno długo przechowywać. Takim jest np. **suchy ekstrakt stółowy**, odznaczający się wielkiem medycyno-dyetycznym znaczeniem dla swej ciągle jednakowej, a nigdy zbytnej **zawartości wilgoci**, a który przytem jest absolutnie **wolny od wszelkiego tworzenia się jakiegokolwiek grzybków**. Tak więc pewność długiego przechowywania się **suchego ekstraktu stółowego** i innych suchych ekstraktów jest sumiennie poręczona. Obfita zawartość azotu jak niemniej zawartość kwasu fosforowego jest dalszą zaletą tych preparatów, które właśnie dlatego mogą stanąć na równi z **pierszonymi i najodpowiedniejszymi środkami pożywieniami dla dzieci**, zwłaszcza dla takich, które mają skłonność do chorób gruczołowych i t. z. podwójnych członków (rachitis, choroba angielska). Cena jest umiarkowana. Wskazówka nżywania jest fatwa.  
Cena dużej flaszki 1 złr., małej 65 ct. i 70 ct. 33 1-7

Dla zapobieżenia podrabiań bez wartości, każda flaszka ma na sobie markę ochr., jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach. — W Rzeszowie w aptece **A. Karpińskiego**.

**Na Maj!**

KSIĘGARNIA  
**J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie**  
poleca:

Ks. Hołowiński, Miesiąc Maj	—30
Ks. Hołyński, Czytania Majowe	—20
Ks. Krukowski, Salve Regine, w 32 rozmyślanich majow.	—60
— Godzinki o niepokalanym poczęciu Najś. Maryi Panny	—45
— Ksanie na uroczystości i inne święta Najśw. Maryi Panny, ludzi nauki maj.	2-50
Ks. Lignerri, Uwielbienia Maryi	1.80
Ks. Potulicki, Miesiąc Maryi	—10
Ks. Puchalski, Czytania Różańcowe	—50

**Świeże**  
**Wody**  
mineralne

krajowe i zagraniczne tego-rocznego napełniania,  
poleca handel 151 3-4

**St. Jaskiewiczza w Rzeszowie.**

**WYROBY**  
**z prawdziwego złota**

kompletne garnitury najnowszego fasonu, oraz brożki, medaliony, kółczyki, branzoletki, pierścionki, krzyżyki, szpilki do krawatek, spinki do mankietów i różne inne drobiazgi, po cenach najumiarkowańszych, poleca magazyn

**Jakoba Kostkiewiczza w Rzeszowie, przy ulicy Farnej.**  
Z Drukarni J. A. Pelara (H. Czerny).